№ 292. Warszawa, Czwartek 23 Października / 4 Listopada Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Zacharjasza i Elżbiety.
Wschód słońca o g. 7 m. 4.—Zach. o g. 4 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciepła 1.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

Wilno.—N. Cesarz Jmć zaszczyciwszy Najwyżej Swemi odwiedzinami niektóre Zakłady Wileńskiego naukowego okręgu, i ze wszystkiego, co w nich widział, zostawszy zupełnie zadowolonym, Najmiłościwiéj raczył, zgodnie z uznaniem p. kuratora Wileńskiego naukowego okręgu, udzielić następujące nagrody:

Rangę radcy stanu, pomocnikowi kuratora, radcy kollegjalnemu xięciu *Szyryńskiemu-Szychmatowi.*

Order św. Stanisława 2éj klassy: dyrektorom: Wileńskiego dworzańskiego instytutu, radcy kollegjalnemu *Padrun de Carné,* i szkół: Wileńskiéj rabińskiéj, radcy stanu *Pawłowskiemu;* gubernji: Mińskiéj, radcy kollegjalnemu *Belli* i Wileńskiéj, radcy dworu *von Freymann.*

Brylantowe podarunki: naczelniczce Wileńskiego rządowego wzorowego pensjonu panien, Karolinie *Głowackiéj,* pomocniczce jéj hrabiance Natalji *Dust,* utrzymującéj w Mińsku pensjon dla szlachetnych panien, małżonce nauczyciela *Stefanowiczowéj,* i utrzymującéj w Kownie pensjon panien, małżonce nauczyciela, Marji *Siawcillowéj.*

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Do ogólnego zgromadzenia przeniesione zostały przez kommissję próśb sprawy: 1) O summie, należnéj XX. Franciszkanom z majątku obyw. *Chodkiewicza.* 2) O grunta Komorgrodzkiéj juryzdykcji, poszukiwane przez xięcia *Czetwertyńskiego.*

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Owruckiego—po ob. Janie *Olszańskim.* Mińskiego—po Bazylim *Makarewiczu* i jego siostrze Agacie *Oleszkiewiczowéj.* Orszańskiego—po xiędzu Janie *Kozłowskim.*

Do ogólnego zgromadzenia departamentów 4, 5-granicznego, z powodu różności zdań, przeszła sprawa: O pierwszeństwie pretensji skarbu, w stopniu powstańcy *Sapiehy* i radcy hon. Winc. *Chludzińskiego,* do zmarłego obyw. *Puzyny.*

Na konsultację weszły sprawy: 1) Za skargą obyw. *Hulanickiego,* o dopuszczenie pełnomocnika hr. *Mniszka,* do wykupna majątku Borsuki. 2) Za skargą obyw. *Mielenkowskich,* na wyrok izby Kijowskiéj dóbr, za wstrzymanie oddania im gruntów od majątku skarbowego Szerszniowa. 3) O majątek pozostały po ob. *Dobrzańskim.* 4) O poszukiwaniu przez *Zawadzkiego,* na domie handlowym *Kelner* i *K.* kosztów, za niedotrzymanie kontraktu.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Mohylewskiego 1) po xiędzu Zygmuncie *Stankowiczu;* 2) po urzędniku 9 klassy Janie *Taranow;* 3) po obyw. Mikołaju *Czerejskim;* 4) po X. Konst. *Narbucie;* 5) po szt.-lekarzu Fran. *Głażewskim.*

Sprzedaje się z licytacji, w Wołyńskim urzędzie powsz. opieki: majątek Ochnówka i Ruda, w pow. Włodzimierskim, ob. Stan. *Cieszkowskiego,* dusz 211; ziemi ornéj 705 pod sadzibami 79, łąk 293, lasu 6,500 morgów; oceniony 39,497 rs. Termin we cztery miesiące po ostatniem wydrukowaniu ogłoszenia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

DODATEK

Do rozkazu Najwyższego wydanego do zarządu wojennego.

w Warszawie d. 18 (30) września 1858 r.

Najjaśniejszy Pan, podczas pobytu Swego w Warszawie, znalazłszy w tém mieście wzorowy porządek i urządzenia, oświadcza zupełną Swą wdzięczność Namiestnikowi Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Królestwie Polskiem, Jenerał-Adjutantowi Xięciu *Gorczakow Imu,* i zadowolenie Monarsze, naczelnikom władz miasta; niższym zaś stopniom dywizjonu żandarmów i zarządu policji, Jego C. K. Mość przeznaczyć raczył po 50 kop. na osobę.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Twerze, d. 12 sierpnia 1858 r. Posunięci za odznaczenie się w służbie, ze starszeństwem, z radców stanu na rzeczywistych radców stanu: vice-dyrektor kancellarji przybocznéj Namiestnika *Szwecow,* vice-dyrektor tejże kancellarji, zarządzający ustanowionym przy niéj wydziałem celnym *Żywotkiewicz* i p. o. radcy N. I. O. członek kommissji emerytalnéj i komitetu drogi żelaznéj Warszawsko Wiedeńskiéj *Modzelewski;* z radcy dworu na radcę kolleg. sekretarz referent kancellarji rady administr. pomocnik redaktora głównego Gazety Rządowéj i młodszy cenzor Warszawskiego komitetu cenzury *Stanisławski;* z radców honorowych na assessorów kollegjalnych: p. o. naczelnika pow. Radomskiego *Skierski,* i exekutor wydziału celnego przy kancellarji przybocznej Namiestnika Królestwa *Szymański;* z sekretarza kollegjalnego na radcę honor. p. o. nadrachmistrza w rządzie gub. Augustowskim *Bujnowski,* urzędnicy kancellaryjni kancellarji przybocznéj Namiestnika Królestwa, z sekretarzy gubern. na sekr. kolleg. *Kowałowski* i *Karwowski,* z regestr. kolleg. na sekr. gubern. *Petrow* i *Tykel.*—II. Przez rozporządzenia kommissji rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowany: właściciel dóbr Ant. *Szeliski,* radcą dyrekcji ubezpieczeń w pow. Siedleckim; uwolniony od obowiązków na własne żądanie: radca dyrekcji ubezpieczeń w pow. Siedleckim Antoni *Quapill.* W wydziale Kom. Rz. Sprawied. mianowani: podpisarz sądu popraw. wydziału Włocławskiego Jan *Urowski,* p. o. assessora tegoż sądu; pisarz sądu popraw. wydziału Siedleckiego Hieronim *Swieżyński,* p. o. assessora tegoż sądu; podpisarz sądu pokoju okr. Pilickiego Alex. *Siedlecki,* p. o. assessora sądu popraw. wydz. Płockiego; podpisarz sądu pokoju okr. Węgrowskiego Henryk *Orłowski,* p. o. pisarza sądu pokoju okr. Garwolińskiego; pisarz sądu pokoju okr. Ostrołęckiego, radca hon. Ignacy *Jeziorkowski,* p. o. assessora sądu policji popr. pow. Warszawskiego wydz. 1go; b. adjunkt prawny w rządzie gub. Augustowskim, regestr. kolleg. Walerjan *Staniszewski,* p. o. assessora sądu policji popr. wydz. Kalwaryjskiego; podpisarz sądu pokoju okręgu Sandomierskiego Serafin *Górski,* p. o. pisarza sądu pok. okr. Szydłowieckiego; podpisarz sądu pokoju okr. Jędrzejowskiego Antoni *Jacob,* p. o. pisarza sądu pokoju okręgu Pilickiego; applikant sądowy przy trybunale cywilnym w Warszawie Xawery *Chraszczewski,* p. o. podpisarza z delegacją do pełn. obow. pisarza sądu popraw. wydz. Siedleckiego; podpisarz sądu pokoju okr. Łosickiego Bartłomiéj *Klimaszewski,* p. o. pisarza sądu pokoju okr. Żelechowskiego; kancellista sądu pokoju okr. Orłowskiego Teodor *Rycharski,* p. o. podpisarza tegoż sądu; sekretarz biura prokuratora przy trybunale cywilnym w Lublinie, sekr. kolleg. Marcin *Dobrowolski,* p. o. sekretarza tegoż trybunału; kancellista sądu popraw. wydziału Łomżyńskiego Jakób *Milewski,* p. o. podpisarza sądu popraw. wydz Włocławskiego; applikant kancellarji sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj Ludwik *Rutkiewicz,* p. o. pod-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 291.)

Była wszakże tak piękną i tak błyszczała w całéj pełni rozkwitłą, zachwycającą urodą, że mogła raczéj sama śmierć zbudzić i powrócić do życia, niżeli wnosić na ziemię chociażby tylko wspomnienie grobów. Tak szli oboje wprost na Jerzego — a kiedy starzec wyciągnął rękę ku niemu, jakoby mu chciał podać szkaplerzyk, który w niéj trzymał, — mgły się już całkiem rozstąpiły nad niemi i słońce wzejszło na niebie, rozsypując całe bogactwo swych blasków po ziemi..... Obaczywszy te dwie postacie w promieniach słońca, poznał je Jerzy natychmiast: był to jego ojciec nieboszczyk i zapomniana przez niego Kostusia. Jakoż, jak gdyby jakaś nadziemska siła nim zawładnęła, rzucił się zaraz ku nim, pochwycił szkaplerz ojcowski i upadł w jego objęcia.....

I rzucił się tak gwałtownie i silnie, że te wszystkie straszliwe widzenia zniknęły nagle z przed jego oczu jak gdyby się w ziemię zapadły — a on stał na środku komnaty, był tak samo ubrany jak wczoraj, tylko w swéj ręce, konwulsyjnie ściśniętéj, trzymał swój własny, zawsze na piersiach noszony szkaplerzyk. Rozejrzał się koło siebie, — była to jego własna komnata, dzień już był wielki, a jasne słońce grzało w obadwa okna tak skwarnie, jak gdyby już było gdzieś niedaleko południa. Jednakże nim się otrzeźwił zupełnie i mógł sobie przypomnieć, co się z nim działo przez całą noc, — ujrzał przed sobą swego wiernego Polėwkę, który przed małą chwilką wbiegł do komnaty, zatrzymał się nie daleko odedrzwi i patrzał na niego dziwnie wystraszonemi oczyma.

— Czego ty chcesz, mój Polėwka? — zapytał Jerzy.

— Panie jenerale! — rzekł tenże, — co panu? WMPan spałeś przez cały ranek pod obrazem Matki Najświętszéj, a teraz się zerwałeś tak nagle, jak gdyby cię żmija ujadła?

— Na ziemi spałem? — powtórzył Jerzy, przykładając rękę do czoła i zamyślając się nad tem.

— Ot! szkoda gęby! — odpowiedział Polėwka, — jużci na ziemi. Ale to jeszcze nic. Bo ja tu siedziałem przez całą noc w antykamerze i patrzałem na WMPana przez szklanne drzwi. Słyszałem też prawie każde słóweczko, coś Jegomość rozmawiał ze sobą. Pan Bóg łaskaw na WMPana, że tego nikt inny nie słyszał, bo i kto wie, coby już o tem gadano. Aleć ja to rozumiem. Jakieś pokusy przyszły na WMPana — a z tem to i trudno się nie rozmówić. I rozmówić się z niemi, to mniejsza: aleć to zawsze potem zwykła przychodzi choroba. Jegomość chory jesteś, mój jenerale.

— Chory? — powtórzył Jerzy, patrząc z uwagą na porucznika; ale w ten moment odszedł od niego i zaczął się przechodzić w zamyśleniu po izbie. Poczem wszakże znowu przystąpił do niego i mówił:

— Tak, rzeczywiście, ty masz słuszność, Polėwko. Ja jestem chory istotnie. Ale czy wiesz ty, jak się ta choroba nazywa? Ona nazywa się: młodość. Młodość krwi i fantazji, serca żywego młodość, młodość gorącéj du-

pisarza sądu pokoju okr. Pilickiego; kancellista sądu pokoju okr. Ostrołęckiego Juljan *Szulecki*, p. o. podpisarza tegoż sądu; kancellista trybunału cywilnego w Siedlcach Karol *Tomasiewicz*, p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Węgrowskiego; kancellista biura prokuratora królewskiego przy trybunale cywilnym w Lublinie Adam *Łyszczyński*, p. o. sekretarza tegoż biura; applikant djetarjusz Kom. Rz. Spr. Władysław *Janowski*, p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Sandomierskiego; kancellista sądu popraw. Warszawskiego wydziału 1go Józef *Obrąpalski*, p. o. podpisarza sądu pokoju okr. Jędrzejowskiego; kancellista sądu poprawczego wydziału Pułtuskiego Alexander *Spiesbach*, p. o. podpisarza sądu pok. okr. Łowickiego. *(d. n.)*

Wyciąg z obrazu działań rządu Królestwa Polskiego w r. 1855, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

(Ciąg dalszy)

III. Wydział sprawiedliwości.

W konsystorzu Reformowanym było spraw rozwodowych 2, i tyleż małżeństw unieważniono.

W konsystorzach Ewangelickich było w 1855 w porównaniu z r. 1854, spraw rozwodowych o 2 mniéj, a rozwiązano małżeństw o 4 mniéj.

W sądach cywilnych dla spraw rozwodowych osób wyznań niechrześcjańskich, było do załatwienia spraw rozwodowych 80, unieważniono małżeństw 77, pozostało do załatwienia spraw 3.

Spraw tych wszczęto: na skutek skargi męża 54, a na skutek skargi żony 24; załatwiono przez zobopólne porozumienie się spraw 2.

Sądownictwo karne. W ciągu 1855 r. było spraw 21,215, a razem z pozostałemi z 1854 r. 16,521 sprawami niezałatwionemi, 37,736 (o 20,277 mniéj jak w r. 1855). W tych sprawach dochodzono 51,769 przestępstw. Załatwiono ostatecznie spraw karnych: przez wydanie wyroków 3,571, i przez umorzenienie spraw 24,257, razem 27,828 (o 848 więcéj jak w r. 1854).

W sprawach karnych rozpoznawane były w r. 1855 następujące przestępstwa i wykroczenia:

	Liczba przestępstw	w porównaniu z 1854 r. więcéj.	mniéj.
Przeciw Religji i naruszaniu ochraniających ją przepisów .	241	„	67
O bluźnierstwa i obrazę religji . . .	30	„	4
O świętokradztwa	44	„	11
O krzywoprzysięztwa	141	„	57
O uwłaczające Osobie Cesarza wyrazy . . , ...	3	„	7
Przeciw porządkowi administracji kraju	2,388	„	572
W téj liczbie ważniejsze:			
Oporu przeciw rozporządzeniom rządu i nieuległości władzom rządowym	1456.	„ „	232
Lekceważenia władz i urzędników w czasie urzędowania	570	„ „	202
Wyłamania więzień i ucieczki osób znajdujących się pod strażą lub dozorem	238.	„ „	36
Opuszczenia kraju bez pozwolenia	27.	„ „	„
Przeciw przepisom dotyczącym służby rządowéj i publicznéj .	714	„	200
W téj liczbie ważniejsze:			
Nadużycia władzy i przeciwnego prawu zaniechania jéj użycia	46.	„ „	11
Nieprawnego postępowania urzędników przy zarządzaniu powierzoną im z urzędu własnością	24.	„ „	7
Fałszu w urzędowaniu	6.	„ „	12
Przestępstw i wykroczeń urzędników policyjnych . . .	572.	„ „	141
Przestępstw przeciwko przepisom dotyczącym obowiązków służby wojskowéj	227	„	80
Przeciwko własności i dochodom skarbowym	320	„	230
W téj liczbie ważniejsze fałszowania i uszczuplania wartości monety, przerabiania takowéj, oraz przywożenia i wywożenia	31.	„ „	47
Fałszowania kredytowych papierów rządowych	9.	„ „	12
Naruszania przepisów celnych, co do którego władze celne wszczęły sprawę , ...	273.	„ „	165
Przestępstw przeciw porządkowi publicznemu i urządzeniom policyjnym	2,570	„	380
W téj liczbie ważniejsze naruszenia przepisów mających na celu zapobieżenie pomorowi bydła	290.	„ 191	„
Zbierania band złoczyńców i dawania im schronienia . . .	8.	„ „	20
Tułactwa	584.	„ „	388
Przestępstw przeciw ustawom dotyczącym praw stanu osób.		„ „	2,592
Przestępstw przeciw życiu, zdrowiu, wolności i honorowi osób prywatnych	22,523	„	2,592
Po potrąceniu z téj liczby spraw w mniéj ważnych występstwach jakoto: o obelgi i potwarz w liczbie 16,944, oraz o dochodzeniu niewiadomych przyczyn śmierci (3,336), pozostaje spraw w przekroczeniach ważniejszych przeciw życiu i zdrowiu	2,616.		
mianowicie: zabójstw umyślnych	130.	„ „	49
nieumyślnych	181.	„ „	4
Dzieciobójstw . . . . , . .	58.	„ „	13
Zatracenia płodu	19.	„ „	„
Samobójstw	151.	„ „	26
Zrządzenia kalectw i w ogóle uszkodzenia na zdrowiu .	675.	„ „	259
Opuszczenia dziecka, jeżeli ono w skutku tego zmarło . .	21.	„ „	27
Przeciwnego prawu zatrzymania i uwięzienia	42.	„ „	22
Przestępstw przeciw prawom familijnym		„ „	54
Mianowicie: wielożeństw . .	11.	„ „	3
Nadużycia praw i naruszenia obowiązków małżeńskich .	77.	„ „	7
Przestępstw dzieci przeciw rodzicom	44.	„ „	34
Przestępstw przeciw związkom pokrewieństwa	15.	„ 2	„
Przeciw własności osób prywatnych	22,398	„	6,683
W téj liczbie ważniejsze: gwałtownego owładnięcia cudzéj własności	1738.	„ „	316
Podpalenia	244.	„ „	88
Zniszczenia lub uszkodzenia cudzéj własności	146.	„ „	32
Rozboju	71.	„ „	23
Rabunku	172.	„ „	5
Kradzieży gwałtownéj . .	7515.	„ „	5,608
Kradzieży bez obciążających okoliczności	8,255.		
Oszustwa i przywłaszczenia cudzéj własności nieruchoméj	1322.	„ „	188
Razem jak wyżéj powiedziano	51,769	„	„

Do spraw tych wpływało obwinionych 67,217 (o 9,020 mniéj jak w 1854 r.); z tych odpowiadało z aresztu 10,382. *(d. c. n.)*

— W téj chwili dowiadujemy się z korrespondencji prywatnéj, że „Przyroda i Przemysł" nadal wydawaną będzie pod redakcją p. Felicjana Sypniewskiego, prezesa wydziału nauk ścisłych w Towarzystwie przyjaciół nauk. Kto zna pana Sypniewskiego, wie z jakiem poświęceniem pracuje na polu badań przyrody, z tego wyboru osądzi, że czasopismo „Przyroda i Przemysł" nie tylko nie upadnie, ale owszem się wzniesie. Cieszymy się, że w takie ręce się dostała publikacja rozsiewająca tyle światła i poświęcona nauce, postępująca olbrzymim krokiem ku coraz większéj doskonałości. Redakcja młoda, energiczna, a przytem postępowa, może tylko korzystnie działać na tém razem ciernistem i kwiecistem polu.

Korrespondencja Kroniki.

Z brzegów Sekwany d. 26 października 1858 r.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 290).

Korrespondencja Józefa de Maistre wydana przez pana Blanc.—Życiorys jego przez tegoż skreślony.— Wartość pism p. de Maistre coraz więcéj uznawana.— Niektóre zdania jego.— Dziennik margrabiego Normanby z roku rewolucyjnego 1848 dziś wydany.— Nieprzychylny sąd jego o rządcach Francji przedrewolucyjnych i rewolucyjnych.—Powód do niechęci.—Polskie dzieła i o Polsce.— Listy Piotra des Noyers sekretarza Marji Ludwiki Królowéj Polskiéj, bardzo ciekawe ważny w nich materjał historyczny. O sztuce dla Polaków Cyprjana Norwida odpowiada na artykuł o sztuce polskiéj.

W korrespondencji p. de Maistre napotykamy

---

szy, która wre, kipi i pryska i chciałaby lecieć na pola, ale się z więzów wyrwać nie może! Oh! ileż ja się nie namęczyłem z sobą, ażeby tę młodość burzliwą okiełznać..... ażeby spokój uzyskać..... spokój ów jasny, pogodny i niczem nie zamącony, który się umie podnieść nad wszystkie burze, silną dłonią je ująć, do milczenia zniewolić i przejść przez nie nienaruszony, jak dobry okręt przez morze! Ale napróżno, mój kochany Polėwko, napróżno! Młodość to jest straszna choroba! Nie umiera się na nią, ale nim ona minie, jest się szkaradnym kaleką!

Polėwka słuchał go z wielką uwagą, ale zarazem i z grozą. Przemowa ta jakąś dziwną mu się zdawała. Myślał już rozmaicie o Jerzym, lecz milczał.

Tymczasem Jerzy znowu przystąpił do niego i rzekł:

— Cóż tam jeszcze, Polėwko?

— A cóżby? nic. Chyba to, że od wczoraj wieczora plotki chodzą po zamku.

— Jakieżto plotki?

— Powiadają, że WMPan jesteś z Jmć hetmanówną po słowie.

Na te słowa cofnął się Jerzy o krok od Polėwki; ale rzekł zaraz surowo:

— Głupcy są, którzy to powiadają! Kto może coś wiedzieć o tem bezemnie?

— Mówią tak, — dodał odważnie Polėwka, — że hetman chce żenić WMPana z swą córką.....

— Że on mnie chce żenić! — zawołał Jerzy, — a cóż to ja jestem? fant, czy niewolnik, czy sługa?

— Ja téż także tak myślę, — odpowiedział porucznik, — na co to WMPanu? Nie służy tu Jegomości na zamku. A potem, na co to Jegomości téj łaski? Łaska, to ciężar na całe życie. Kto ma dwadzieścia i parę lat i już jest jenerałem, już ci ten będzie sam kiedyś hetmanem, a wtedy prędzéj sam komu łaskę wyrządzi, niżeliby jéj miał potrzebować. — Wprawdzieć kto ma złota wiele, ten może i zasług mieć wiele; ale Bogiem a prawdą, to zawsze lepsza jest mniejsza zasługa a taka, która za sobą prowadzi złoto, niżeli większa a taka, która się wlecze za złotem.....

— Bardzo rozumnie mówisz, mój stary,— rzekł na to Jerzy, patrząc w oczy Polėwce,— ale teraz idź sobie, zostaw mnie w samotności i powiedz, aby tu nie wpuszczano nikogo.

— Jeszcze jest jedna nowina, — powiedział Polėwka, — mamy gości na zamku.

— Gości? któż to przyjechał?

— Właśnie co zajechali przed chwilą JW. Denhoff z JW. Rzewuskim.

— Denhoff przyjechał — zawołał Jerzy, odskakując na cały krok od Polėwki.

— Już ci przyjechał — i z wielkim dworem. Siedm powozów ma z sobą, pięćset szabel saméj rajtarji i całą sotnię kozaków. Otóż z jego przyjazdem rozeszła się zaraz po zamku wieść, jakoby pomiędzy WMPanami dopiero teraz miała się począć wojna na piękne.

— Denhoff przyjechał! — zawołał Jerzy powtórnie, to nabiegając krwią cały, to blednięjąc z kolei, — Denhoff przyjechał! cha! cha! cha! mój Polėwko! Jego szatan tu przyniósł w téj chwili! Szatan mi go oddaje do ręki, ażebym pomstę wziął nad nim za tę ranę piekielną, którą mi zadał przed laty! Ażebym pomstę wziął nad nim za siebie, za ojca mego, za naród cały, nad którym się pastwić tak umie ten królewski minister! Cichożmi teraz, Polėwko! Nic nie powiadaj nikomu, tylko otwórz oczy i patrz, bo czegoś jeszcze nigdy nie widział, to teraz obaczysz! Widziałeś, jak on tu przyjechał: patrzajże teraz, jak

DODATEK.

myśli silnie wyrażone „Rzeczpospolita obalona nie podnosi się więcéj, nie tak się dzieje z monarchją, dla tego że jest machiną bardzo prostą, kiedy Rzeczpospolita jest wyrobem bardzo sztucznym. Raz roztrzaskany, już się do dawnego stanu nie da przywrócić. Kiedy nogą rozgnieciesz zegarek, już go nigdy złożyć nie potrafisz.“ P. Blanc zowie p. de Maistre Voltairem katolicyzmu i monarchji, nie wiem czy ta nazwa zupełnie sprawiedliwa. Ci dwaj pisarze, ci dwaj niespracowani robotnicy w różnem zupełnie dziele, jeden w dziele niszczenia drugi odbudowywania, podobni byli tylko do siebie siłą nienawiści. Lecz nienawiść Voltaira dla chrystjanizmu wśród boju, który toczył z nim, posługiwał szczególniéj jadem zaprawny dowcip, broń lekka łatwo zagojne rany zadająca; kiedy arsenał p. de Maistre w tej zaciętéj wojnie przeciw rewolucji i fałszywéj filozofji, był opatrzony nietylko w broń sieczną, ale i w działa ciężkiego kalibru.

Drugiem dziełem, którem się publiczność tutejsza a szczególniéj pewna jéj część zajmuje, jest dziennik z roku rewolucyjnego 1848 wydany przez margrabiego Normanby, byłego posła angielskiego w Paryżu, za Ludwika-Filipa i za Rzeczypospolitéj. Dziennik ten wydany w Londynie po angielsku wyszedł teraz w Paryżu w przekładzie francuzkim pod tytułem; *Une année de révolution d'après un journal tenu a Paris en 1848.* Wywoła on zapewne liczne odpowiedzi, bo wiele osób dosięga, które znaczyły i były u władzy, tak w ostatnich latach monarchji lipcowéj jak podczas burzy rewolucyjnéj.

Już się pisma publiczne nim zajmują, jedne z przekąsem, drugie z oburzeniem, wszystkie nie przychylnie. Szlachetny lord przed ogłoszeniem tego dziennika już się był dał poznać w zawodzie pisarskim prozą, równie jak brat jego p. Phips w wierszopisarstwie. Margrabia Normanby jest autorem kilku romansów *of high life* (z wielkiego świata) lecz dzisiejsza jego praca nie jest romansem, lecz materjałem historycznym, który jednak nim jako taki przyjęty zostanie, rozbiorowi krytycznemu uledz powinien. W dzienniku były poseł Wielkiéj Brytanji mniéj się zajmuje wypadkami jak ludźmi i w ogólności sąd dla nich nie jest przychylny. Między ludźmi stanu monarchji Orleańskiéj dla jednego p. Molé okazuje się przyjaznym, między tymi, którzy za Rzeczypospolitéj znaczyli dla jednego p. Lamartine objawia względność i współczucie.— Przyczyna widocznéj niechęci margrabiego dla Ludwika-Filipa i doradców jego łatwa jest do odgadnienia. Gdy lord Normanby przybył do Paryża w charakterze posła, usłyszał przy pierwszem powitaniu z ust króla zapewnienie najprzychylniejszego usposobienia dla Anglji i chęci utrzymania z nią w całéj sile związku przyjaznego. Nie omieszkał więc zdać rządowi swemu raport z téj rozmowy z królem. W ośm dni potem pisze on 30 lipca 1847 roku „otrzymałem zlecenie doniesienia memu rządowi najdziwniejszéj wiadomości o małżeństwach hiszpańskich i mniemam że ten wypadek bezpośrednio wielki wpływ wywrze na przyszłe losy Francji.“ Widząc się poseł angielski do tego stopnia oszukanym przy samym wstępie w zawodzie poselskim, powziął niezgojną urazę do króla i do jego pierwszego ministra p. Guizot i tajemne, przeciwne owczesnemu rządowi francuzkiemu działanie rozpoczął.

Nie mniemał on zapewne, że odmiana w rządzie jakiéj życzył, tak nagłą, tak burzliwą, tak stanowczą się stanie. Spodziewał się odmiany, stała się rewolucja, przewidywał obalenie ministra, może ukrócenie władzy monarchy, przyszła Rzeczpospolita. Rządy p. Guizot surowo sądzi margrabia Normanby, wyrzuca mu zaprowadzenie przedajności, używanie przekupstwa parlamentarnego. Dla Ludwika-Filipa nie znajduje słowa przychylności lub współczucia. Xiężnéj Adelajdy siostry jego ocenia rozsądek i umiarkowanie, lecz dodaje „skłonniejszą była od brata do wysłuchania rad dawanych, lecz nie była zdolniejszą do pójścia za niemi.“ Z Rzecząpospolitą nie obchodzi się lepiéj szlachetny lord jak z monarchją lipcową. Sądzimy więc że nie jedną miłość własną nie jedno nawet uczucie godności obraziwszy, ściągnie na siebie ostre repliki osób których dotknął.

Z pomiędzy dzieł polskich lub tych które Polski dotyczą tutaj wyszłych z druku, na szczególną uwagę zasługują, Listy Piotra des Noyers sekretarza Marji-Ludwiki od roku 1655 do 1659, a więc podczas wojny szwedzkiéj pisane, wyjęte z archiwum ministerstwa spraw zagranicznych. Przepisane staraniem wydziału historycznego, w części nakładem jego wydrukowane zostały, lecz gdy na dokończenie druku funduszu zabrakło, cały zbiór tych listów odstąpiony został xięgarzowi Behr w Berlinie, który uzupełnienie tomu swoim kosztem odbić kazał. Znajdujemy w nim 237 listów, a w nich wielkie bogactwo szacownych wiadomości do téj zajmującéj, acz bardzo smutnéj epoki dziejów krajowych. Czytając tę korrespondencję przenosimy się w tę epokę— żyjemy ówczesnem życiem. bolejemy tak jak prawi obywatele, a na ich czele zbawca kraju Stefan Czarniecki boleć musiał.

Ktoby z pisarzy historycznych chciał się zająć opisem wojny szwedzkiéj, a nawet panowania Jana-Kazimierza, bez bacznego wczytania się w listy Piotra des Noyers obejśćby się nie mógł. Jest to materjał współczesny bardzo ważny i drogi. Piotr des Noyers przybył z Francji do Marji-Ludwiki i sprawował przy niéj obowiązki sekretarza i podskarbiego. Właśnie w owym czasie w którym korrespondencję swoją prowadzi, jako nagrodę za swe życzliwe usługi otrzymał indygenat na szlachectwo polskie. W tomie 4tym Voluminów legum na k. 566, znajdujemy konstytucję z r. 1658 to szlachectwo nadającą mu, lecz rzecz dziwna nazwisko jego des Noyers przerobionem zostało na de Nowersz. Konstytucja ta brzmi jak następuje: „urodzonego w królestwie francuzkim Piotra de Nowersz sekretarza i podskarbiego królowéj JMP. Małżonki naszéj życzliwe usługi, które we wszelkich okazjach oddawał, hanc clementiam po nas za zgodą wszech stanów vindicant, że do wolności i prerogatyw stanu szlacheckiego tak w koronie polskiéj jako i w W. X. Litewskiem należących do nich prowincjach przypuszczamy, i za indygenę przyjmujemy, jako to przywiléj z kancelarji naszéj wydany świadczy, który we wszystkiem approbujemy.“

Nie jest podobném wyliczyć tu wszystkie ciekawe wiadomości, jakich ta korrespondencja dostarcza. Zaczyna się ona 15 października 1655 roku podczas oblężenia Krakowa. Z Pragi pisząc o niem, tak się sekretarz królowéj wyraża: „*C'est un appelé Czarnecki qui commande dedans, qui a fort bien fait contre les Cosaks.* Wyrażenie to *c'est un appelé*, dowodzi jak mało jeszcze Czarniecki był znany.

Po poddaniu Krakowa w liście XI staje się korrespondent echem potwarzy, jakie przeciw przyszłemu zbawcy, rozbiegły się w Polsce, i twierdzi że Czarniecki złupiwszy żydów na miljon, a razem dawszy się Szwedom przekupić, poddał im miasto, chociaż mógł jeszcze przez miesięcy parę wytrzymywać oblężenie. Późniéj jednak odwołuje des Noyers zdanie swoje i ocenia bohaterstwo i wielkie zasługi Czarnieckiego. Wszystko co opowiada o Karolu Gustawie, o jego gwałtownym charakterze, o jego chciwości i łupieztwach jest bardzo ciekawe, dodaje w jedném miejscu „iż on pogardza Polakami, za to że się tak łatwo mu poddali, twierdzi że po złupieniu Warszawy, król Szwedzki ofiarował 3,000 Risdallarów za obalenie kolumny Zygmunta III, chcąc w stolicy wszelkie ślady panowania starszéj linji Wazów zatrzeć. O przepowiedni astrologa Żurawskiego wspomina autor. W poemacie Stefan Czarniecki Kajetana Koźmiana nowo wyszłym z druku; przepowiednia ta upoetyzowana umieszczoną jest w pieśni VIII i zaczyna się od tych wierszy:

Rzekł starzec: Te zasiane gwiazdami sklepienia
Są xięgą, którą Stwórca skreślił dla stworzenia
I czytać z niéj dozwolił co ył ręką boską,
Tu każdy glob znamieniem, każda gwiazda zgłoską,
A z ich zbiegu tworzą się wyrazy i słowa,
I w nich jest Przedwiecznego do śmiertelnych mowa.

Żałować należy że wydawcy nie poprzedzili tego zbioru listów wiadomością dokładną o Piotrze des Noyers i o autografach jego. Czytelnik nie wie zkąd one pochodzą i czyli ich autentyczności ma wierzyć, kilka mało znaczących przypisków nie są dostatecznemi. Staranniejsze więc wydanie, mieszczące objaśnienie lub sprostowanie historycznych wiadomości, które ta korrespondencja obejmuje byłoby wiele jéj wartości dodało.

Przypominacie sobie jakie artykuł: o Sztuce Polskiéj, w naszym świecie artystycznym obudził wrzawy i oburzenie. Otóż ukazała się rozprawa o *Sztuce dla Polaków,* napisana przez Cyprjana Kamila Norwida, która ma być odpowiedzią na ten artykuł. Epigraf jéj „Są obrazy Van-Eycka z tym podpisem w rogach umieszczanym: Jak mogłem, V. E. Treść rozprawy: 1) Sztuka w obliczu czasu bieżącego i w obliczu ścisłych umiejętności.

---

będzie odjeżdżał! Ale tymczasem cicho! Idż do żołnierzy i nakaż im, ażeby żadnych a żadnych plotek nie nosili po zamku! Z Denhoffowskimi żadnéj a żadnéj relacji! Cisza niech będzie jak w grobie..... a teraz idź i czuwaj nad nią przez dzień i noc.

Ale Poléwka mimo to jeszcze nie odszedł.

— I czegóż jeszcze? — zapytał Jerzy po chwili.

— Myślę tak sobie, — rzekł na to przebiegły wiarus, — że dziwnie to miła jest rzecz, dostać takiego szelmę pomiędzy palce, który nam niegdy doskwierzył: ale.....

— Ale co?— spytał Jerzy, patrząc na niego bez myśli.

— Ale na co to Jegomości? Zemsta, niekatolickie to jest rzemiosło.

Przeszedł się Jerzy kilkakroć w zamyśleniu po izbie i rzekł:

— Niekatolickie, mówisz?

— Jużci niekatolickie. A zresztą nie wiem, ale x. Andrzéj będzie o tem wiedział najlepiéj. Prosił mnie też x. Andrzéj, kiedym tu szedł, ażebym go zameldował panu jenerałowi. Czy iść po niego?

Myślał jeszcze Jerzy przez chwilę, poczem jednakże raźnie przystąpił do porucznika i rzekł:

— Tak, mój Poléwko. Idź i proś mi tu x. Andrzeja.

Polewka wyszedł — a za małą chwileczkę wszedł x. Andrzéj do komnaty Jerzego. Wszedł on z wielkim pośpiechem, — widać, że już był uprzedzony o wszystkiem, — przystąpił wprost do Jerzego, ujął go za klapę munduru i popatrzył mu w oczy. Jak tylko Jerzy spotkał się z jego wzrokiem, tak pełnym miłości i niebieskiego prawie spokoju, chociaż dość ożywionym w téj chwili, zaraz mu twarz złagodniała, a nawet uśmiech się na niéj pojawił.

— Ach! mój Jędrusiu! — rzekł on do swego przyjaciela, — jakże mi ciebie w téj chwili potrzeba!

— Ja to widzę, — rzekł na to kapłan, — że mnie tutaj potrzeba, jakoż mam w Bogu nadzieję, że ci się stanę usłużnym. Ale nim przystąpimy do rzeczy, pozwól mnie, panie Jerzy, abym cię o coś zapytał. Wiem o tem, że przez całą noc spałeś pod obrazem Matki Najświętszéj: ale, kiedyś się zbudził, czyś odmówił modlitwy?

— Nie jeszcze, — odpowiedział mu Jerzy, ale odmówimy je teraz.

— To proszę ciebie, klęknijmy zaraz, bo bez tego niepodobna nam będzie rozmowa.

To rzekłszy uklękli obadwa razem na obszernym klęczniku i zaczęli odmawiać swoje zwyczajne do Matki Najświętszéj modlitwy.

XXIII.

Tymczasem, kiedy w komnacie Jerzego, w niezamąconéj ciszy, burzliwa młodość klęczała w pokorze przed Bogiem, — na całym zamku Brzeżańskim panował ruch niezwyczajny. Denhoff z Rzewuskim zajechali tak hucznie, buńczucznie i ludno, takim hałasem, rozgwarem i brzękiem napełnili mury zamkowe, że ta poważna, starożytna siedziba, która w ostatnich czasach prawie w klasztorną zapadła ciszę, obudziła się nowem życiem w najodleglejszych zakątkach. Cieszył się hetman, cieszyła się hetmanowa, cieszył się z niemi dwór cały, że przecież się ktoś zlitował nad niemi, ocucił ich z pleśniejącéj martwoty i choć na chwilę dawne, wesołe, przywrócił czasy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

2) Sztuka w obliczu praw natury. 3) Sztuka w obliczu życia. 4) Sztuka w odniesieniu do religji. 5) Pojęcie narodowe, razem objawienie, uzasadnienie i obrona sztuki u Polaków. Treść wiele obiecująca. Autor zaprzecza ideału, wzoru piękności, sądzi że owa olimpijska sztuka grecka dla greckości swojéj tak wiecznotrwałą, tak wiecznie wzorową nie ukazała się i nie ukazuje się. Tłómacząc następnie pochodzenie wyrazu *piękny* w różnych językach, twierdzi że *kalos* u greków używało się jako dobre i zacne, a w brzmieniu swém nosiło zarys najpełniejszéj formy to jest koła, i pochodziło od *kulio* zataczać, krążyć, nadto nosiło w sobie jakoby wyraz puchar, toast, od wyrazu *kalix* kielich i spełniało się. U rzymian wyraz *pulcher* z zabranego kraju to jest z Grecji przyszedł, i oni złożyli go z wyrazu *polos* wszech i z *choros* chór, i z brzmienia *heros* bohater, stanowiąc wyrażenie pojęcia rzymskiego o piękności jakoby wszech głosu, wszech bohaterstwa. U germanów *schöne* pochodzi od *sonne* słońca, *schon* już i *scheinen* wydawać się i *schonen* szanować. U włochów *bello* wypływa z wyrazu *bellum* wojna i *ballo* taniec, jakoby określając, iż uradowanie ze zwycięztwa, jest piękności wszelkiéj źródłem. U Polaków określnik: piękno, składa się z wyrazów: pieśń i jęk, a zamienia się w trzeci wyraz, jakoby pojękność, i jakoby tryumf nad boleścią znaczący.

Na podobny wywód filozoficzny pochodzenia wyrazów, nie zdobył się Dębołęcki.

Mniemam że ci, którzy artykuł wyżéj wspomniany czytali, zechcą się zapoznać z rozprawą mającą być obroną sztuki polskiéj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 28 Października. Czytamy w *Court Journal*:

Hrabia i hrabina Malmesbury opuścili dziś Londyn, udając się z odwiedzinami do królowéj do Windsor. Tamże udali się dziś Jego Ex. ambassador francuzki i xiężna jego małżonka, na wyraźne zaproszenie ze strony Jéj K. Mości. Książe Cambridge udaje się także z St James do zamku Windsor.

— P. Bright w dniu 27 b. m. odwiedził swoich wyborców w Birmingham i przemówił do nich na zgromadzeniu w sali miejskiéj, pod przewodnictwem mera.

Oświadczenie p. Bright, że zupełnie powrócił do zdrowia, przyjęte zostało z najżywszemi oklaskami. Następnie podziękowawszy współobywatelom, że go napowrót wybrali do Izby niższéj, z któréj był chwilowo wyłączonym, i powtórzywszy to co przed kilku laty utrzymywał, że Anglja niepotrzebnie wdała się w wojnę wschodnią, w któréj utraciła 40,000 swoich synów, przystąpił do wielkiéj kwestji reformy.

Lord Derby, powiedział on, w czasie krótkiego swego urzędowania w 1852 roku oświadczył, że jednem z głównych życzeń jego gabinetu, jest postępować przeciw przesądowi demokracji. Być może, że lord Derby zmienił do gruntu swoją ówczesną opinję; w takim razie los reformy parlamentarnéj w dobrych jest rękach; ale w przeciwnym razie — a dotąd lord Derby nie okazuje znaków swego nawrócenia — nie możemy ślepo mu ufać i musimy z niespokojnością patrzyć na tę wielką kwestję parlamentarną, dopóki ona będzie się znajdować w jego rękach.

W mojem przekonaniu, parlament dzisiejszy nie jest wiernym reprezentantem narodu. Z tysiąca przykładów dowodzących tego, kilka tylko przytoczę. W Yorkshire naprzykład, 10 miasteczek liczących 80,000 mieszkańców, wysyła do parlamentu 16 członków; w tem samem hrabstwie jest jeszcze innych 8 miast, liczących 620,000 głów ludności, a wysyłających tylko 14 deputowanych.

Buckinghamshire, z którego lord kanclerz jest reprezentantem w Izbie, liczy tylko 164,000 ludności, a ma 11 członków w parlamencie, kiedy tymczasem wasze miasto, Birmingham, liczące 250,000 ludności, ma tylko dwóch reprezentantów w Izbie niższéj.

Następnie p. Bright oświadczył, że i Izba parów według niego potrzebuje uledz reformie. Nie chcę ja bynajmniéj atakować téj Izby. (śmiech). Są ludzie, którzy utrzymują, że parowie uczynili wielkie rzeczy dla sprawy wolności. Przyznam się, że nie mogę przypomnieć sobie żadnych tego rodzaju zasług wysokiéj Izby. Od roku 1690 nie znalazłem ani jednego środka ważnego dla ludzkości albo wolności angielskiéj, któryby był skutkiem dobréj woli, albo przynajmniéj dobrowolnego przyzwolenia Izby parów. (oklaski).

I rzeczywiście czyż mogło być inaczéj? Co to jest par Anglji? Jest to istota uprzywilejowana, która się rodzi z srebrną łyżką w ustach (śmiech). Miejsce jego jest z góry naznaczone w Izbie lordów, bez względu na jego zdolności, charakter, a nawet czyny. Nauczyliśmy się uważać parów za narzędzia do hamowania ruchu postępowego wieków i przyznać trzeba, że najzupełniéj odpowiadają temu swojemu przeznaczeniu.

W niektórych ogrodach, mówił daléj p. Bright, znajdują się przy drzwiach tablice z napisem: *Tu psom wchodzić nie wolno.* (śmiech). Cóś podobnego istnieje w Izbie parów, wyobraźnia nasza widzieć tam musi tablicę z napisem: *Tu nie wolno wchodzić ludziom handlującym.* (oklaski). Izba parów mieści w sobie tylko wielkich właścicieli ziemskich, kilku prawników i nie wielu szczęśliwych żołnierzy.

Stan handlowy miałby prawo zapytać, czem się to dzieje, że my nie mamy żadnego udziału we władzy Izby parów?

Daléj p. Bright mówił o głosowaniu sekretnem. Ci którzy mu są przeciwni, obawiają się, aby zniesienie jawnego głosowania, nie uwolniło wyborców od kontrolli i wpływu bogaczów, (oklaski), ale ja sądzę, że ubogi wyborca ma prawo do protekcji praw i wykonywania swego mandatu według sumienia, bez obawy prześladowania za to.

Wiem, że między obecnemi tu, znajduje się wielu sądzących, że każdy wolny człowiek powinien mieć prawo głosowania, (huczne oklaski) wielu pragnących głosowania powszechnego, to jest żeby każdy mężczyzna mający 21 lat skończonych, który nie utracił praw cywilnych przez złe postępowanie, był wyborcą. Ja osobiście nie mam nic do zarzucenia przeciw najrozciąglejszemu głosowaniu jakie wymyśléć można, (oklaski) ale gdybym był członkiem rządu, nie postępowałbym podług téj zasady, bo w Anglji są tysiące ludzi, którzy sądzą, że nie mogliby spać spokojnie, gdyby wszyscy jéj mieszkańcy mieli prawo głosowania. Ponieważ ten przesąd istnieje, obowiązkiem przeto jest rządu szanować go i stosownie ułożyć projekt reformy.

Skoro wolność wyborów zostanie stosownie oznaczona, skoro będzie należyty stosunek zaprowadzony między liczbą wyborców i członków parlamentu i skoro głosowanie wyborców będzie uwolnionem od wpływu bogaczy, wtedy dopiero Izba niższa posiadać będzie reprezentację, wkładającą na każdego jéj członka rzeczywistą odpowiedzialność.

Mojem zdaniem, rząd teraźniejszy lepiéjby zrobił, wstrzymując się od przedstawienia parlamentowi billu reformy, niż przedstawiając taki, który nie odpowiada oczekiwaniom narodu. *(I. B.)*

F R A N C J A.

Paryż 29 Października. Dzisiejszy *Moniteur* potwierdza wszystkie szczegóły jakie udzieliliśmy w przedmiocie organizacji administracji algierskiéj i wyboru nowych prefektów. Obecnie zajmują się żywo organizacją rad jeneralnych téj kolonji, zapowiedzianych w raporcie xięcia. Ponieważ kwestja ta już jest co do zasady zdecydowaną, potrzeba zatém pomyśléć o składzie osób i chcianoby przyłączyć do administracji municypalnéj Algierji, znakomitości mieszkające we Francji, ale mające ważne interessa w Afryce francuzkiéj. Co do pogłoski która się dziś rozchodzi, że pan Emil de Girardin ma być członkiem radnego komitetu Algierji, który się obecnie reorganizuje, tak mało temu wierzymy, jak wieści o wybraniu tego znakomitego publicysty na jednego z dwóch prefektów. Wybranie na te posady panów Géry do Algieru i Toulgoet do Konstantyny, dowodzi wprawdzie przeważnego wpływu pana Girardin, bo obaj są jego zaufanemi przyjaciołmi, ale nie możemy przypuścić, żeby ten znakomity publicysta zajął jakiekolwiek urzędowe stanowisko, w administracji zostającéj pod najwyższym kierunkiem xięcia Napoleona.

Korrespondencje z Konstantynopola potwierdzają najzupełniéj autentyczność wypadku który miał miejsce między lordem Stratford de Redcliffe i sir Henrykiem Bulwer na uczcie u wielkiego wezyra, gdzie ex-ambassador chciał wystąpić z toastem, a jego następca uznał za potrzebę zaprzeczyć mu stanowczo prawa reprezentowania w jakimbądź względzie, interessów albo uczuć Wielkiéj Brytanji. Donoszą także że lord Stratford de Redcliffe opuścił natychmiast salę ambassady, okazując najwyższe wzburzenie i gniew.

— Dowiadujemy się o nadzwyczajnym szczególe sprawy statku *Charles Georges*, to jest że murzyni zarekrutowani do dobrowolnéj, płatnéj służby w kolonjach francuzkich, znajdujący się na pokładzie tego statku, po schwytaniu go przez władze portugalskie, nie zostali wypuszczeni lub odesłani do swego kraju, ale użyto ich na brzegach Mozambiku do służby miejscowego rządu.

— Rada stanu zajmuje się jak zapewniają dekretem ustanawiającym cztery wielkie inspekcje prefektur i podprefektur. Dowiadujemy się także tego szczegółu względem inspekcji wojskowych, że zamiast przysyłać swoje raporty wprost do marszałka ministra wojny, jenerałowie pełniący tę służbę mają adressować swoje pisma do marszałków piastujących wielkie komendy, którzy dopiero od siebie przesyłać je będą ministrowi.

Pominięcie pana Hübner na liście zaproszeń do Compiègne, może być między innemi, a nawet głównie, skutkiem téj okoliczności, że pan Hübner jest w podróży i nie wiadomo jeszcze kiedy powróci, chociaż może być że pan Hübner wybrał właśnie tę chwilę do wyjazdu, kiedy zaproszenia do Compiègne przedstawiłyby mu drażliwą niepewność. Zresztą listy zaproszeń nie są dziś jeszcze stanowcze i wiele jeszcze imion zmieni się w nich bezwątpienia, skutkiem niemożności przyjęcia zaproszeń lub czegoś podobnego.

W okręgu milowym objawiają się żywe reklamacje przeciw przyłączeniu nowego pasa do okręgu akcyzy stolicy.

Na wiosnę ma być zarządzone wypróżnienie zakładu galerników w Tulonie, który jak wiadomo jest już jedynym tego rodzaju zakładem w obrębie Francji.

Wiadomość o skonfiskowaniu artykułu hrabiego Montalembert i pociągnieniu téj sprawy pod sąd, sprawiła tu wielkie wrażenie, powszechnie żałowano że nie można było uniknąć téj ostateczność.

— Nasza telegraficzna kommunikacja z Anglją, odbywa się obecnie przez Boulogne. Według *Daily News*, lina telegraficzna między Dover i Calais została zapewnie przerwaną przez jaką kotwicę okrętową. Kilka statków parowych zajmuje się obecnie odszukaniem części uszkodzonych téj liny. Skoro tylko zostaną znalezione, naprawienie odbędzie się bezzwłocznie.

Z drugiéj strony donoszą z Calais 24go b. m. Kommunikacje między Calais i Dover o których przerwaniu donoszono nam w dniu 21 b. m., nie są jeszcze przywrócone i niepodobna powiedzieć jeszcze kiedy wrócimy do porządku w tym względzie. *(Indep. Belge.)*

I N D J E.

Kalkuta 22 Września. Powstanie jeszcze zawsze w niektórych miejscach tli się silniéj, w niektórych słabiéj. Chociaż mówią że powstańcy tu i owdzie albo osłabieni i zniechęceni, ukryli się na niedostępne bagna aby tam oczekiwać amnestji któréj się prędzéj lub późniéj spodziewają, albo tak są ściśle otoczeni, że niepodobna żeby się wymknęli, jednakże w niektórych okręgach liczba powstańców znacznie się powiększa, co ułatwia im unikanie ścigających za niemi anglików. Między innemi w okręgu Yalsa Patun (Radźputana) nowy przywódca Tantia-Topi pobił swego dawnego zwierzchnika i zmusił do poddania się, zajął stolicę jego i znalazł w niéj wielką liczbę słoni, wielbłądów i koni, 30 dział i 5 lak rupji. Ale w dniu 15tym wieczorem został napadnięty przez jenerała Mitsze, który mu odebrał 25 dział. W okręgu Dholspure (Jants w Indjach środkowych) Ramdem-Sing, którego imie pierwszy raz spotykamy między powstańcami, zbiera znaczne siły, a w Behar (górnéj Bengalji) powstańcy wszędzie licznie się snują i zajmują bezpiecznie bagniska w Dżagdupore. Umer-Sing został przez nich ogłoszony królem Szahabadu, a Ally-Kurin nizamem Potary oprócz innych nominacji i nadań które przynajmniéj dowodzą, że powstańcy jeszcze się nie zrzekli wszelkich nadziei. Naczelny dowódca wojsk angielskich, zarządził zebranie 3000 europejczyków i 2000 sejków, którzy mają oczyścić okręg Szahabad. Pułkownik Robertson pobił powstańców w Powri którzy chcieli połączyć się z Tanta Topim.

Wspomniane już zawichrzenie w Mooltan, gdzie dwa krajowe pułki piechoty i oddział artylerji pozostały w otwartym buncie, miało między krajowemi pułkami w Lahorze wielkie wzburzenie wywołać i z tego powodu przedsięwzięto surowe

środki ostrożności.—Koléj żelazna między Allahabad i Cawnpore (linja Gangesu na południu od Oude) przez ukończenie w tych dniach ostatniego ustępu od Futipore do Cawnpore, została uzupełnioną i w ciągu miesiąca ma być otwartą.

Do ogłoszenia proklamacji mocą któréj królowa angielska w miejsce towarzystwa wschodnio-indyjskiego rząd Indji obejmuje, czynione są wszelkie uroczyste przygotowania. *(Neue Pr. Ztg.)*

P R U S S Y.

Berlin 30 Października. Potwierdza się, że gabinet zamierza uczynić krok, wywołujący decyzję najwyższą, względem kwestji pozostania gabinetu w urzędowaniu lub usunięcia się. Wczoraj rano miała się odbyć nowa i podobno ostateczna narada względem tego kroku. Dotąd jest on popierany przez mniejszość, ale spodziewają się że zdanie jéj przemoże.

Niektóre osoby zapewniają, że krok ten został już uczyniony przynajmniéj ustnie przez gabinet i dodają, że już rozstrząsaną jest kwestja formy.

Wiadomość podana przez *Kreutz Zeitung*, jakoby p. von Auerswald miał udać się do Szwajcarji, jest mylną. *(Ind. Belge.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 15 Października. Kilka wypadków rozboju morskiego, które tu miały w tych dniach miejsce, sprawiły tu niejakie wrażenie. Jeden okręt hollenderski który ztąd najął przewodnika, pod Synopą, o mało niepopadł w ręce tego łotra i jego wspólników. Przebił on sztyletem kapitana, strzelił kilka razy do majtków i usiłował zbliżyć okręt do przepływającego niedaleko statku swoich kolegów. Ale udało się osadzie pochwycić go i teraz rozpocznie się przeciw niemu proces w Odessie i zapewnie pomimo zimy, ciepło mu będzie. Drugi wypadek spotkał jeden oldenburski szoner, który wpływając do Dardanel, przypadkiem a może z umyślnéj winy z drugiéj strony, zatopił mały statek grecki. Osada tego ostatniego złożona z pięciu ludzi, ratując się wpadła na pokład statku oldenburskiego i usiłowała opanować ster i żagle, widocznie w celu wpędzenia statku na mieliznę. Jednocześnie zbliżył się inny statek grecki, który do majtków niemieckich ostremi ładunkami strzelał, ale na szczęście nikogo nie trafił. Rozbójnicy widząc że im się plan nie udał, opanowali szalupę szonera i umknęli. Łotrzy ci nie byliby pewno odszukanemi przez władzę, gdyby im nie przyszła szalona myśl zaniesienia w Konstantynopolu skargi przeciw kapitanowi oldenburskiemu, o wynagrodzenie za zatopioną barkę. Tym sposobem sami się oddali w ręce sprawiedliwości, dając nowy fakt na potwierdzenie przysłowia, że kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbiera.

Sprawa mocarstwa protestanckiego, może być uważana za ukończoną. Administracja jego prowadzoną będzie corocznie przez jedno z siedmiu tutejszych protestanckich poselstw. Na pierwszy rok została ona oddaną poselstwu pruskiemu ze względu na jego gorliwe zabiegi w tym względzie.— Pan Wildenbruch wyjeżdża ztąd za ośm dni.—Były poseł belgijski w naszéj stolicy pan Bloondel von Coolenbrok, przy rozbiciu się okrętu *Aventin*, postradał wszystkie swoje papiery, ordery, pieniądze, jednem słowem wszystko. *(Preussischer St. Anzeiger).*

— Czytamy w *Journal de Constantinople*:

Wielki wezyr w zeszłą sobotę urządził w swojem Yali w Coulidia wielką ucztę dla ciała dyplomatycznego, na cześć lorda Stratford de Redcliffe, ambassadora w specjalnéj missji od królowéj angielskiéj. Większa część ministrów tureckich znajdowała się na téj uczcie. Jego Excelencja lord Redcliffe i jego orszak, byli przedmiotem największych grzeczności ze strony wysokich dygnitarzy tureckich i wszystkich naczelników missji zagranicznych. Każdy cieszył się, że znowu widzi w salonach naczelnika gabinetu tureckiego, szanownego dyplomatę i męża stanu, którego zawód rządowy tylokrotnie rzucił świetny blask na brzegi Bosforu.

Przy desserze wielki wezyr wniósł zdrowie lorda Redcliffe. Jego Ex. podziękował. Sir H. Bulwer wniósł toast lady Stratford i jéj rodziny.

Lord Redcliffe powstał i podziękowawszy swemu następcy w missji angielskiéj, zaproponował zdrowie sułtana, przypominając w kilku słowach, które sprawiły głębokie wrażenie, jak bardzo czuje się szczęśliwym z uczucia przychylności i ufności, jakie sułtan raczył zawsze dla niego okazywać.

Wielki wezyr ze swojéj strony wniósł toast królowéj Wiktorji i wszystkich monarchów sprzymierzonych. Sir Henry Bulwer podziękował za królowę, a p. Thouvenel ambassador francuzki, uczynił to samo w imieniu innych monarchów i zakończył wniesieniem zdrowia Aali paszy.

Około północy lord Redcliffe oddalił się, a za nim rozeszli się ministrowie tureccy i reprezentanci obcych mocarstw.

Zamieściliśmy przed kilku dniami wiadomość z Bośnji z *Gazety Zagrzebskiéj*, o nowych zawichrzeniach i krwawéj bitwie między chrześcjanami i muzułmanami. Korrespondent wiedeński w *Journal de Francfort* zaprzecza tym smutnym wiadomościom:

Ani nasz rząd, ani ambassada otomańska nie otrzymały żadnéj wiadomości w tym przedmiocie. Spodziewamy się, że one nie będą prawdziwszemi, jak te, które głosiły rzeź w Tetuanie i Stanchio. *(Indépendance Belge.)*

Gawędka popularno-naukowa.

Dążność wyciągania praktycznych korzyści z nowych postępów w naukach i zarzut materjalności i spekulacji pieniężnéj, czyniony tym usiłowaniom. Kilka słów na uspokojenie sumienia przyjaciół przemysłu; trochę pociechy i dla tych, którzy pragną abstrakcji w nauce. Przypuszczenia p. Dubois względem skończenia świata przez zamianę attrakcji na repulsję. Końca świata nie będzie w minus. Słowa Apokalipsy na poparcie téj hypotezy. Przeciwny wykład końca świata przez ogień, teorja oparta na słowach św. Piotra, a rozwinięta przez pana Rankine. Teorja Lansbergoska rozbicia ziemi przez kometę. Dla czego rzeczywistość nie robi na ludziach tak silnego wrażenia jak bajka. Im większa ufność, tem większe odczarowanie. Straciła też na tem prawdziwa kometa pana Donati.

Kiedy z jednéj strony ludzie poświęcający się naukom przyrodzonym, obok najtroskliwszych usiłowań posuwania coraz daléj badań ku rozświetleniu teoretycznéj części tych nauk, z najchwalebniejszą usilnością starając się wszelkie na tem szlachetnem polu zdobycze, wprowadzać w zastosowanie praktyczne, mogące przynieść zawsze prawie nieocenione korzyści przemysłowi, rolnictwu, rękodzielnictwu, nawet potrzebom i wygodom domowego pożycia, — znajdują się z drugiéj strony ludzie, którzy nie pojmując, czy nie chcąc pojąć, albo z założenia starając się fałszywie tłómaczyć każdy krok postępu, którego są *inimici nati*, w tych wszystkich poczciwych i pełnych zasługi usiłowaniach, widzieć chcą tylko uczczenie materji, hołdy składane namiętnościom samolubnym i chciwym, społeczeństwa zatopionego w ściganiu za bogactwem, owładniętego pragnieniem dobrego bytu, uczczeniem złota i słuchającego tylko zmysłowych przyjemności.

Ludzie ci, jak powiedzieliśmy, błądzą, lub z samowiedzą starają się udawaniem fałszywego przekonania, innych w błąd wprowadzić lub utrzymać w ciemności.

Niechże się uspokoją sumienia tych, którzy gorąco starają się o wszelki możliwy postęp przemysłu, sztuk i rękodzieł, nie są oni czcicielami niegodnego bóstwa, to co oni czczą i szanują, godne jest czci i szacunku, drogą oni oddają hold nie materji, ale duchowi.

Zaprawdę, jakże tu nie uderzyć czołem przed wielkim człowiekiem, który w swoich ścisłych pomysłach wznosząc się nad swoje ziemskie położenie, jednym rzutem oka wykrywa i wyprowadza wielkie prawa wszechświata, rozszerza granice nauki i otwiera gienjuszom ludzkim nowe widnokręgi.

Nie mniejszego godzien szacunku ten, co niepoprzestając na szukaniu prawdy na polu abstrakcji, ściga za nią i dościga na polu rzeczywistości, realności, i który w swoich zaciętych walkach z naturą, wyrywa jéj najskrytsze jéj tajemnice, poskramia ją i do służby swojéj zaprzęga, a krając skiby na roli badań nauki, dotąd jałowem, zasiewa na niem złote ziarno szczęścia ludzkości.

Tym płodem natury użyznionéj przez rozum, tym owocem nauki, jest przemysł. Cześć więc uczonym, którzy ku temu celowi prace swoje kierują.

Ale niechże się uspokoją nawet ci, którzy nie zgodzą się z nami w tym sposobie pojmowania błogich skutków nauki stosowanéj do praktycznych użytków, bo przecież nie wszyscy ludzie nauki i nie zawsze tym wyłącznie postępują kierunkiem.

Dużo musielibyśmy zająć miejsca w tych szpaltach, gdybyśmy chcieli tylko w najkrótszéj treści wyliczyć zasługi naukowe naszego wieku, aż do ostatnich dni, na polu nauk czysto abstrakcyjnych. Nie ma gałęzi nauk przyrodzonych, w któréjby współczesna nam epoka, obecna nawet chwila, nie mogły nam wykazać niezmiernie pracowitych, niezmordowanych i niczem nieodstraszonych badań abstrakcyjnie teoretycznych, które zapewniając tylko coraz większe rozświetlenie saméj wiedzy, jedynie chyba bardzo pośrednio, przyłożyć się mogą do przyszłych materjalnych korzyści, oswajając rolnika, fabrykanta, rękodzielnika z prawdami i prawidłami nauki, torując gładkie pole pracownikom przyszłości do nowych zastosowań.

Między niezliczonemi nowemi pracami nad czystym rozwojem zasad naukowych, nad teorjami działania wielkich sił natury, nad własnościami i prawami ciał nieujętych materjalnie i znanych tylko w swoich skutkach, powiemy tu tylko kilka słów o pracy p. Dubois, professora szkoły marynarki w Brest, któréj przedmiotem są studja i wnioski o zmianie attrakcji powszechnéj (grawitacji, siły ciążenia).

Dowiedzionem jest dziś ściśle naukowo, to co pierwéj wiedzieliśmy i wierzyli przez objawienie, to jest że świat miał początek.

Z jednéj strony prace geologiczne Cuvier'a, Blainville'a, Leopolda v. Buch, Alexandra Humboldta, pozwalają nam być prawie świadkami stworzenia i zamieszkania kolejnego kuli ziemskiéj, przez rozmaite szeregi istot. Z drugiéj strony. Laplace i matematycy jego szkoły, usiłowali wyjaśnić w sposób zadowalający utworzenie się naszego świata i innych światów, za pomocą zasady powszechnéj grawitacji. Otóż pan Dubois założył sobie rozwiązać zagadnienie, czy przez powolną zmianę tego systemu, można przewidzieć i objaśnić kolejny koniec światów. Wierzy on w koniec świata, jest to bowiem dogmat wiary dla naszéj ziemi; utrzymuje przytem, że świat żywy na xiężycu, zginął przez zimno; że wszystko tam wymarzło, wyniszczało przez zniżenie temperatury i zdaje mu się niewątpliwem, że przyjdzie dzień, w którym dla ziemi, tak jak dla xiężyca, wszelkie ciepło i ruch żywotny ustaną. Posuwa się on jeszcze daléj i dodaje: „Kiedy wszystkie planety utracą swoją zieloność i życie, kiedy wszystkie słońca firmamentu zagasną, czy będą one daléj odbywały swoje ruchy w przestrzeni? To zdaje się niepodobnem do przypuszczenia. Potrzeba, aby te stare zagasłe ciała zwaliły się i w proch upadły, aby Bóg ożywiając znowu ten proch, wyprowadził z niego nowe gwiazdy i słońca."

W jaki sposób to zniszczenie świata dokonanem zostanie? Po długiem szperaniu i dochodzeniu, pan Dubois znalazł jedno tylko racjonalne przypuszczenie, dla zdania sobie z tego sprawy, to jest postępową zmienność ciężkości, czyli siły przyciągania jedności mass, stosunkowo do jedności odległości. Otóż teorja, a raczéj hypoteza pana Dubois. Natężenie powszechnéj attrakcji nie jest stałe, dąży ono do osiągnienia dwóch wartości i dwóch przeciwnych znaków matematycznych, przechodząc przez zero: to jest z siły dodatniéj (+ S) którą jest dziś, dojdzie ona stopniowo do 0, a następnie do — S, to jest że z przyciągania stanie się odpychaniem. Nim przyjdzie do téj przemiany, upłyną może miljardy wieków, ale czemże są miljardy wieków dla Wszechmocnego Stwórcy. Odpychanie (— S) wzrastając przez wieki coraz niżéj zera, przemoże wkońcu siłę skupienia atomicznego, która zresztą bezwątpienia ma tylko ograniczoną trwałość. Ciała niebieskie zatem zaczną się rozrzedzać, rozluźniać w swoim składzie i w miarę zwiększania się siły odpychania, atomy materji rozpryśną się w przestrzeni, która zapełnią zupełnie. Nie będzie wtedy ani ciał, ani postaci. Siła odpychania (— S) doszedłszy do swego *minimum*, stanie się niczem (— 0) w danéj chwili i przejdzie znowu w stan dodatni, to jest stanie się znowu przyciąganiem. Atomy materji zaczną się znowu poruszać, w miarę wzrastania przyciągania (+ S), światy znowu tworzyć się będą, według hypotezy Zimmermana, i znowu ukażą się nowe nieba i nowe planety, jak powiedziane jest w Apokalipsie św. Jana (rozdział XXI): „Potyme widział niebo nowe i ziemię nową, Abowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęła, a morza już więcéj nie było."

Taka jest w treści wiernie wyłożona synteza czyli raczéj analiza pana Dubois; nic jéj nie brak, prócz szczegółów i odpowiedzi na pewne zarzuty, które nie były prawdziwemi. Stare przysłowie mówi: *Quod gratis asseritur, gratis negatur*, można bezzasadnie zaprzeczać temu, co było bez-

zasadnie twierdzonem. Mamy więc prawo bez motywów nawet odrzucić fundamentalną hypotezę pana Dubois, to jest zmniejszanie się i przejście z dodatności w ujemność siły powszechnego przyciągania i niepotrzebowalibyśmy nawet rozprawiać i rozumować. My z naszéj strony przekonani jesteśmy, że siła attrakcji pozostanie tem czem jest, że nie stanie się nigdy odpychaniem, że zatem koniec ziemi i innych światów, nie będzie skutkiem téj przemiany; że ten koniec świata wyniknie ztąd, iż attrakcja powszechna, stała, równie jak siła skupienia, spójności, które z tamtéj wypływają, zostaną zwyciężone przez przeciwne działanie, czyli przez odpychanie odwrotne, odpychanie zrodzone przez inny czynnik, np. ciepło.

Ponieważ pan Dubois przytacza słowa Apokalipsy, niech nam wolno będzie przypomnieć zadziwiające wyrazy xięcia Apostołów, św. Piotra, biednego, pokornego rybaka z jeziora Genezareth, który stał się apostołem i prorokiem, przez władzę Ducha świętego. Mówi on w liście IIgim (roz. III w. 10): „*Coeli magno impetu transient, elementa vero calore solventur; terra autem et quae in ipsa sunt opera exurentur.*“ (Niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy które na niéj, spalone będą); i w wierszu 12: „*Coeli ardentes solventur et elementa ignis ardore tabescent*“ (Niebiosa gorejąc rozpuszczą się i żywioły pałające stopnieją), i nakoniec w wierszu 13: „*Novos vero coelos et novam terram expectamus*“ (Lecz (nowych niebios i nowéj ziemie, *według obietnic jego* oczekujemy).

Na poparcie wzniosłych przepowiedni św. Piotra, nie będziemy przytaczali ani argumentów Eulera, wyciągnionych z oporu eteru, który sprawia, że ziemia coraz bardziéj zbliża się do słońca, dopóki się w jego ogniu nie spali, ani teorji pana Williama Thompson, który utrzymuje, że żar słońca utrzymywany i podżywiany jest przez rozmaite części materji, które ciągle spadają na jego powierzchnię, — porównamy tylko z świętym textem, treści doktryn pp. Joule, Thompson i Rankine, które przez większość ludzi postępu uważane są za konieczny wynik tegoczesnéj nauki. Obecną dążnością co się tyczy ciał niebieskich, jest zamienić ruch na ciepło, a ztąd sprowadzić światy do stanu spoczynku i chaosu, łącząc w jedną massę, czyli mięszaninę niezmierną cząstek czyli atomów materji, wszystkie gwiazdy z firmamentu.

Świat zatem skończy się przez rozpuszczenie, roztopienie, ulotnienie, jak zapewnia Piotr św., a zatem przez siłę odpychania; nie przez odpychanie zrodzone z przeobrażenia się siły powszechnego przyciągania, ale przez odpychanie zrodzone z cieplika. Przyciąganie pozostanie tem czem jest. Uczeni, których przytaczamy, usiłują daléj wykazać, w jaki sposób ciepło wróciwszy z przestrzeni sklepień niebieskich, przerobi się znowu w ruch; jakim sposobem energja organizująca zostanie odrodzoną; wreszcie, jakim sposobem światy gwiaździste i planetarne zaczną na nowo powstawać.

Niechże pan Dubois namyśli się jeszcze, a może zrzeknie się hypotezy końca świata przez zimno, a przyjmie z świętym Piotrem dogmat, a z panem Macqhorn Rankine teorję końca świata przez ogień.

Przed rokiem czy dwoma, ani jedna, ani druga z tych teorji nie byłaby przyjętą przez tych, którzy uwiedzeni kaczką astronoma niemieckiego, z najmocniejszem przekonaniem czekali rozdruzgotania ziemi ogonem zapowiedzianéj komety i w chwili kiedy nas nawiedziła kilkunastu-minutowa burza z gradem, podpisywali już testamenta swoje, patrząc i widząc, a przynajmniéj pokazując innym obok siebie stojącym, jak wyraźnie kometa bije się ze słońcem, zapewnie, żeby nie broniło ziemi, kiedy na nią przyjdzie kolej. Ale naturalnie słońce zapewne wyszło zwycięzko z téj walki, a kometa nie śmiała już jąć się ziemi i poprzestała na potłuczeniu kilkunastu tysięcy szyb w naszych oknach, bądź to przez bezsilną zemstę, bądź też może nie ze swojéj woli, ale z winy zwycięzkiego słońca, które jaką część jéj ogona w proch rozbiło. (Wiemy bowiem, jak dalece słońce większe jest od ziemi, nie dziw zatem, że proch dla niego może być wielkości kurzego jaja).

Dziwne to jednak nasze ludzkie usposobienie; rzeczywistość, fakt dotykalny nie robi na nas tak wielkiego wrażenia, jak urojenie, bajka, fantazja. Ile to było przestrachów, przepowiedni, wróżb, rozumowań, wniosków i przypuszczeń, kiedy owa ogoniasta niebieska kaczka obiegała jeszcze bezimienną i żadnym matematycznym obliczeniom niepodległą drogę, licznych różnych dzienników całego świata i tysiąckroć liczniejszych głów ciemnéj gawiedzi. Napróżno ludzie nauki, poważne głosy matematycznéj rachuby, uczeni astronomowie, przedstawiali całe niepodobieństwo zapowiadanego niebezpieczeństwa, całą niemożność szkodliwego wpływu tego leciuchnego *nic*, które nazywamy kometą, głos rozumu nie znajdował echa u przesądnéj massy, bajka miała górę nad prawdą, a zapowiadana kometa była postrachem nawet takich ludzi, którym zkądinąd nie ze wszystkiem możnaby zaprzeczyć rozsądku. Minął nareszcie sławny dzień 13 czerwca, dzień końca świata, pozbawionego nawet owéj doliny Józefata, bo czyżby kometa pamiętała o oszczędzeniu jéj podczas zamachu swego potężnego ogona!

Uspokoiły się umysły, a najbardziéj nawet niewierzący w kaczkowatą naturę Lansbergoskiéj przepowiedni, musieli przecie uwierzyć że świat nie zginął. widząc że istnieje jak istniał, a chociaż najzaciętsi chcieli się jeszcze jakotako ratować. zasłaniając się prolongatą, delatą i t. p. kredyt ich upadł zupełnie i jak wielką była pierwéj wiara, tak nieograniczone nastąpiło po niéj rozczarowanic.

Kometa, któréj się tak obawiano, stała się przedmiotem tak obojętnym, że nawet teraz, kiedy rzeczywiście jedna z tych osobliwości niebieskiego świata i to jedna z najpiękniejszych, o jakich mamy opisy, a wspanialsza i ogromniejsza od wszystkich tych, jakie najstarsi dziś żyjący ludzie zapamiętają, przez kilka tygodni coraz wspanialéj i uroczéj upiękniała pogodne nasze wieczory, nietylko nikt o końcu świata nie pomyślał, ale nawet mało kto okazał nieco żywsze dla tego rzadkiego gościa zajęcie; dzienniki nawet w ogóle mniéj o niéj mówiły, niż o jakiéj brodatéj amerykance, albo o excentrycznéj modzie stalowych i fiszbinowych balonów.

Sami tylko astronomowie z powołania i amatorowie téj pięknéj nauki, żywo interessowali się tem zajmującem zjawiskiem, pierwsi zwłaszcza śledząc drogi nowego gościa, dla dojścia, czy nie zgodzi się z którą z opisanych już dawniéj dróg i czy nie okaże się być widzianą już pierwéj kiedy kometą, lub przynajmniéj dla obliczenia, kiedy mniéj więcéj powrotu jéj spodziewać się można. Pierwsze przypuszczenie zdaje się być zupełnie zaprzeczonem, i kometa Donati nie jest ani ową tak zwaną kometą Karola Vgo, któréj groźny powrót zapowiadany był przed półtora roku, ani żadną z opisywanych i obserwowanych w dawniejszych czasach. Jest to zatem nowa kometa, jeszcze nieznana astronomom i słusznie należałoby, żeby jéj pozostało nazwisko tego, który ją pierwszy dostrzegł w teleskopie, kiedy jeszcze dla gołego oka nie była widzialną, to jest p. Donati, dyrektora obserwatorjum we Floreneji.

Co do drugiego pytania, jak długi może być perjod jéj obiegu około słońca, rzecz jeszcze dotąd nie jest ostatecznie rozstrzygniętą, pomimo licznych obserwacji, i czekać musimy dalszych postrzeżeń, które astronomowie przeciwnéj nam półkuli będą jeszcze mogli przez parę miesięcy czynić, bo w początkach listopada będzie jeszcze widzialną u nas w *Koronie południowéj* i w nogach *Łucznika*, poczem już tylko widzieć ją będzie można na południowéj półkuli do połowy miesiąca lutego, a zatem w ogóle będzie mogła być obserwowaną przez czas około ośmiu miesięcy.

(d. c. n.)

DONIESIENIA.

Zeszyt 1szy dzieła p. t. **Muzyka kościelna chóralna i figuralna**, używana przy obrządkach kościoła Rzymsko-katolickiego, zebrana i obrobiona przez Romualda *Zientarskiego*, znajduje się już na widoku publicznym. Do tego zeszytu dołączonym jest prospekt bliżéj obznajmiający z treścią dzieła. Przedpłata na całe dzieło jednorazowie złożona, wynosi rs. 12 (złp. 80); na pół rs. 7 (złp. 46 gr. 20); jak również może być każdy zeszyt osobno nabywany po po kop. 75 (złp. 5). Prenumerować można u samego autora w Warszawie przy ulicy Zakroczymskiéj pod Nrem 1859, tudzież w znaczniejszych xięgarniach i składach nut muzycznych w kraju i za granicą.

(Ner 527.—1).

Wyszedł z druku zeszyt 23ci **Bibjoteki Warszawskiéj** na miesiąc listopad i zawiera:— Rozkwit piśmiennictwa polskiego, przez Dominika Szulca;—Powstanie w Konstantynopolu R. 532. Opowiadanie historyczne przez R. Th.;— Obrazy Dagestanu, przez Juljana S.... V. Zwyczaje religijne i obchodzenie świąt;— Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. Lew paralityk, opowiadanie Gerarda.— Il faut que jeunesse se paye, komedja Gozlana.— Le marchand malgré lui, komedja w pięciu aktach wierszem przez p. Rolland — Grecki Edyp w teatrze francuzkim.—Obrady kongresu nad własnością literacką. Pamiętnik hrabiego Miot de Melito.— Wiadomości literackie.— POEZJE. Biała góra E. Fulham'a. Z angielskiego przełożył Felix Jezierski. — Proroctwa Dantego. Z angielskiego lorda Bajrona przełożył Michal Budzyński.—KRONIKA LITERACKA. Uwagi nad rozprawą: O broni siecznéj w Polsce, napisaną przez Józefa Łepkowskiego. Przez Józefa Mączyńskiego. Barbara Radziwiłłówna, czyli początek panowania Zygmunta - Augusta. Poema dramatyczne przez A. E. Odyńca. Przez A. A. K. — Teka Wileńska, wydawana przez Jana ze Sliwina. Numer 3 i 4. Wilno. 1858. Przez K. Wł. W.— Ludzie prości szkic obyczajowy przez Jerzego Laskarysa.—Wiejscy politycy, komedja we trzech aktach wierszem Władysława Syrokomli.— Leliwa, komedja we dwóch aktach.— Alexandra Woronowicza Obrazki współczesne: Serce w worku, komedja w 4ch aktach i Po ludzku i po bożemu, komedja w 3ch aktach.— Mieczysław I. xiążę polski, dramat w 5ciu aktach, napisał N. Bredkrajcz. Przez Kazimierza Kaszewskiego. — Czas dodatek miesięczny za m. sierpień 1858.— Album cesarskie wydawane przez zgromadzenie Mechitarzystów w Wiedniu 1858,—KRONIKA BIBLJOGRAFICZNA.—Doniesienia literackie.— Dostrzeżenia meteorologiczna za miesiąc sierpień r. b. (Ner 525.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Humnicki Ign. ob. z Lubani, *Daniszewski* Jan ob. z Kiełczewa nr 472, *Morawski* Alfons ob. z Strzałkowa nr 625, *Nakwaski* Bole. ob. z Małéj wsi nr 414, *Niemojowski* Adolf ob. z Słupi nr 634, *Przewłocki* Alex. ob. z Cesarstwa nr 556, *Roszkowski* Winc. ob. z Lubartowa nr 603, *Turkułł* Konst. ob. z Piętna nr 634, *Widacki* Wiktor urzęd. z Brześcia Lit. nr 414, *Walewski* Ignacy ob. z Dzierzbic nr 584, *Żabicki* Adolf ob. z Lubstówka nr 585, *Dembowski* Ign. ob. z Drezna nr 1050, *Pomianowska* Walerja ob. z Krakowa nr 585, *Wereszczak* Fran. ob. z Paryża nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Baldowski Stan. ob. do gub. Wołyńskiéj, *Łuniewski* Kazim. ob. do Gnojny, *Przewłocki* Józ. ob. do Lublina, *Morawski* Woje. xiądz do Poznania, *Rzewuska* Taida hr. do Krakowa, *Stecki* Henryk ob. i *Wolski* Marcin ob. do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 383, wyjechało 330.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 3 Listopada 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	92	88	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}\%$)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	66	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.	—	—	—	—

Wexle z dnia 2 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	75	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $36^{2}/_{3}$
od listów zastawnych kop. $21^{5}/_{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 23 Października (4 Listopada) 1858.— Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.